

EXPRESS

WIECZORN ILUSTROWANY.



ROK V. | LÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 7 LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 33

Mówca odrąbał sobie palec.

„Jeśli słowa moje nie porwały was, niech krew moja przemówi“.

Wstrząsający ten wypadek wydarzył się w Gnieźnie.

Grudziądz, 7 lutego. Niezwykły wypadek, który wywołał wstrząsające wrażenie wśród widzów, zdarzył się w Gnieźnie na zebraniu towarzystwa czytelni ludowych. Zebranie, odbywające się w obszernej sali, zgromadziło licznych członków. Od pierwszej chwili ogólną uwagę zwrócił na siebie starszy mężczyzna. Strój jego, błyszczące oczy, rozwiane posiwiałe włosy, dziwne nerwowe zachowanie nie się, oraz dość duże pudełko, które razdrożnie przyciskał do piersi, budziło powszechnie zaciekawienie.

Kiedy obrady dobiegały końca dziwny ten starzec wstał nagle z młodzieńczą żywością i oświadczył, że jest nauczycielem i nazywa się Norbert Sekulski, zażądał głosu.

W chwili, kiedy ukazał się ze swoim tajemniczym pudełkiem na mównicy, zaległa na sali grobowa cisza.

Tonem apostoła zaczął wyklądać zebrany jakies hasła i teorie. Ponieważ przemówienie było chaotyczne, prezes wezwał go do streszczenia się. Sekulski jakby tylko czekał tej chwili. Podniecenie jego doszło najwidoczniej do punktu kulminacyjnego.

Nerwowym ruchem otworzył nagle wieko tajemniczego pudełka i oczom zdumionych słuchaczy ukazała się figurka Matki Boskiej, którą postawił na katedrze. Następnie wyjął stalowy tasak do siekania mięsa i wielkim głosem zawołał:

Jeśli słowa moje nie porwały was, niech krew moja przemówi.

I nim osłupiali słuchacze i widze zdobili zorientować się w sytuacji, błysnął tasakiem w powietrzu.

Tasak utkwiał głęboko w pulpicie. — Krew obficie trysnęła na środek sali. — Przerażeni obecni spojrzeli zarazem na podłogę odciekły krwawiący palec mówcy.

Fanatyk, którego widocznie opętał szal, odciął sobie tasakiem wskazujący palec lewej ręki.

Cała sala jakgdyby zahipnotyzowana była czynem szalonego mówcy. On

tylko jeden był zupełnie spokojny. Po dokonaniu tej krew mrozącej w żyłach operacji zaczął znów przemawiać. owijając sobie zarazem okaleczoną rękę bandażem, widocznie przygotowanym, bo wyjętym z pudła.

Na tem jednak nie skończyło się. — Mówca zagłębił jeszcze raz rękę do wnętrza tajemniczego pudła i wydobyl to, do czego poprzednia scena była tylko wstępem. Był to wielki plakat z napisem „Trzy lata!“

„Trzy lata masz Polsko czas i błada ci, jeżeli w tym czasie się nie zbudzisz“.

Sekulski dzierżąc w prawej ręce plakat, uczynił nim kilkakrotnie w powietrzu jakies tajemnicze znaki. Dopelnivszy tych dziwnych praktyk, pozostawił plakat na mównicy, wdział szybko płaszcz i wybiegł na miasto, zanim widzowie ocknęli się ze zdziwienia.

Na sali pozostał po nim tylko odrąbany palec, zakrwawiony tasak, plakat, figura i pudełko, zbroczone krwią.

Wykrycie klubu kokainistów.

Policja warszawska wpadła na trop zbrodniczej spelunki.

Warszawa, 7 lutego. Od dłuższego czasu do władz policyjnych dochodziły wiadomości, iż w Warszawie istnieje szereg zamaskowanych spelunek, w których na większą skalę odbywają się

orgie kokainistów i morfinistów. Po dłuższej obserwacji jeden z takich klubów został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Mieścił się on w mieszkaniu Jana Birkowskiego przy ul. Ogrodowej 5, w dwóch pokojach odnajmowanych przez Birkowskiego Władysławowi i Romanie Roze.

W czasie wkroczenia policji całe zebrane towarzystwo w liczbie 7 osób znaj-

dowało się właśnie po użyciu kokainy w stanie wysoce podnieconym.

Mieszkanie z grupą podekscytowanych kokainistów przedstawiało straszny obraz samobójczej spelunki wykołajców.

Zebrani w „ekstazie“, wywołanej narkotykami, robili wrażenie zebranych w domu warjatów — porozrzucani w nieprawdopodobnych pozach po podłodze, sprzętach itd. Wszyscy prawie z nich — jak stwierdzono — byli już w szpitalu obojętnych.

Aresztowano dostawcę morfiny i kokainy farmaceutę Berka Federa (Wileńska 3) i skonfiskowano znaczną ilość narkotyków.

Organizacja terrorystyczno - szpiegowska

została zlikwidowana we Lwowie.

Lwów, 7 lutego. Władze policyjne od dłuższego już czasu obserwowały akcję dobrze zorganizowanej grupy wyrotowców na terenie Małopolski Wschodniej. Wczoraj po zdobyciu szeregu dowodów doszło do ujawnienia tej organizacji.

W skład organizacji wchodziła przede wszystkim młodzież ukraińska z pod znaku Petruszewicza. Na czele stał na terenie Małopolski Wschodniej b. brygadier wojsk ukraińskich.

Otrzymywał on instrukcje od naczelnego kierownictwa terrorystycznej

organizacji wojskowej z Berlina. Działalność tej organizacji sięga w początkach swych 1921 roku. Z ramienia jej dokonano szeregow aktów sabotażu, terronu, napadów i zamachów politycznych. Jedną z funkcji tej organizacji było też uprawianie szpiegostwa.

W dniu wczorajszym po zebraniu bogatego materiału dowodowego aresztowano 11 osób w tem 3 kobiety. Aresztowani staną przed sądem, oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej i zbrodnię szpiegostwa.

Dymisja wysokiego urzędnika

min. spraw zagranicznych.

Z Warszawy donoszą: Dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych p. Tadeusz Jackowski, wniósł na ręce min. Zaleskiego podanie o dymisję.

Decyzja w tej sprawie zapadnie w ciągu dnia dzisiejszego. Słuchać, iż dymisja dyr. Jackowskiego zostanie przyjęta.

W kołach zbliżonych do M. S. Z. wiadomością było już od dłuższego czasu, że między min. Zaleskim a p. Jackowskim zachodziły często różnice poglądów,

Bezpośrednim powodem zgłoszenia dymisji przez p. Jackowskiego było odrzucenie przez min. Zaleskiego nominacji p. Karszo - Siedleckiego, obecnego radcy w Pradze, na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z., oraz nominacji p. Edwarda Morawskiego na stanowisko szefa sekretariatu ministerstwa.

Obie te kandydatury wysuwane przez p. Jackowskiego w sposób kategoryczny, uznano w kołach miaordajnych za nieudające się do przyjęcia.

Cnoc nas malo to obchodzi.
Lecz uważać nie zaszkodzi.



HEN W DALEKIEJ ŚWIATA STRONIE W DOORN PALACU RABIAC

DRZEWO, MARZY WILUŚ O KORONIE, CO ZOSTAŁA SIĘ NAD SZPREWA.

A W BERLINIE JUNKRÓW GRONO WCIAŻ SPISKUJE, WCIAŻ SIĘ ZBIERA, DEMONSTRUJĄC JAWNIE PONO PRZYWIĄZANIE DLA KAJZERA.

Nieszczęśliwa kobieta w płomieniach.

Skutki polewania naftą drzewa w piecu.

Z Warszawy donoszą:

O godzinie 2-ej popołudniu, w mieszkaniu pp. Kowalskich przy ulicy Stalowej 11, 48-letnia Julia Kowalska, aby przyspieszyć palenie w piecu, nałala na drzewo znaczną ilość nafty. Nastąpił wybuch, na Kowalskiej zapaliła się cienka bluzka i sukienka, czyniąc z niej w parusekund pionącą pochodnię.

Na ratunek nieszczęśliwej pośpieszył mąż jej Franciszek, który przytem doznał oparzenia rąk, piersi i twarzy, zaś sama Julia Kowalska z opaloną twarzą i włosami, z niemniej popalonymi pierściami i rękoma, po opatrzeniu przez Pogotowie została odwieziona do szpitala w stanie dość ciężkim.

Ameryka odmawia pożyczek

państwu nieregulującym swoich długów.

Londyn, 7 lutego.

„Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku, że według informacji oficjalnych pochodzących z Waszyngtonu, rząd amerykański sprzeciwia się załatwianiu pożyczek w Ameryce przez te państwa, które nie uregulowały swoich długów.

Nowy gabinet w Jugosławii.

Belgrad, 7 lutego.

Nowy rząd przedstawił się dziś Skupsztynie. Niespodziewanie przy głosowaniu nad odrzuceniem pewnego wniosku opozycyjnego, rząd znalazł się w większości, otrzymał bowiem 148 głosów przeciw 103. Rząd otrzymał w ten sposób 45 głosów większości.

Choroba Stalina.

Berlin, 7 lutego.

Utrzymują się pogłoski, pochodzące z Moskwy, że sowiecki dyktator Stalin poważnie zachorował.

Powstańcy portugalscy poudali się.

Lizbona, 7 lutego.

Zbuntowani żołnierze pod dowództwem gen. Zuzulaz, pułk. Julio Almeida, oficera marynarki Jaime Moraiz, obywatela cywilnego Jaime Cortecau poddali się wojskom rządowym. Spokój w kraju został znowu przywrócony.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrocie prywatnych kurs dolara wynosił 8,91 w płaceniu i 8,93 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna.

Zbolszewizowana antena

W jaki sposób bolszewicy
wyzyskują
radio
dla celów propagandy
komunistycznej.

W korespondencji ryskiej „Timesa” znajdujemy następujące informacje:

— Spostrzegłszy się, że w radio istnieje potężny środek propagandowy, bolszewicy nie tracili czasu z rozwinięciem jego. Zaczęli, wszędzie po kraju, budować stacje nadawcze, utworzono towarzystwo przyjaciół radja w celu wytworzenia i podtrzymania zaciekania radjem wśród mas, a elektrycznemu trustowi nadano monopol dostarczania radjoodbiorników i części składowych. — Obecnie istnieje już 30 stacji nadawczych działających więcej lub mniej regularnie w ludnych środowiskach Rosji, a wedle urzędowych oświadczeń, 17 nowych się buduje.

Bolszewicy obecnie uważają za wrogi swój ośrodek nadawczy stację Kominternu w Moskwie, która jest, wielce prawdopodobnie, najbardziej zatrudnioną stacją w Europie.

W istocie bowiem jedynym dłuższym okresem, w którym jest nieczynna, jest czas pomiędzy 12 min. 30 w nocy a 8 rano. Na program składają się mowy, odczyty, wiadomości wewnętrzne i zagraniczne, dalej radio-dziennik robotniczy, chłopska radio-gazeta, przemowy do komsomolców, czyli do organizacji dorastającej młodzieży, koncerty, opery, teatralne przedstawienia i przepowiednie pogody.

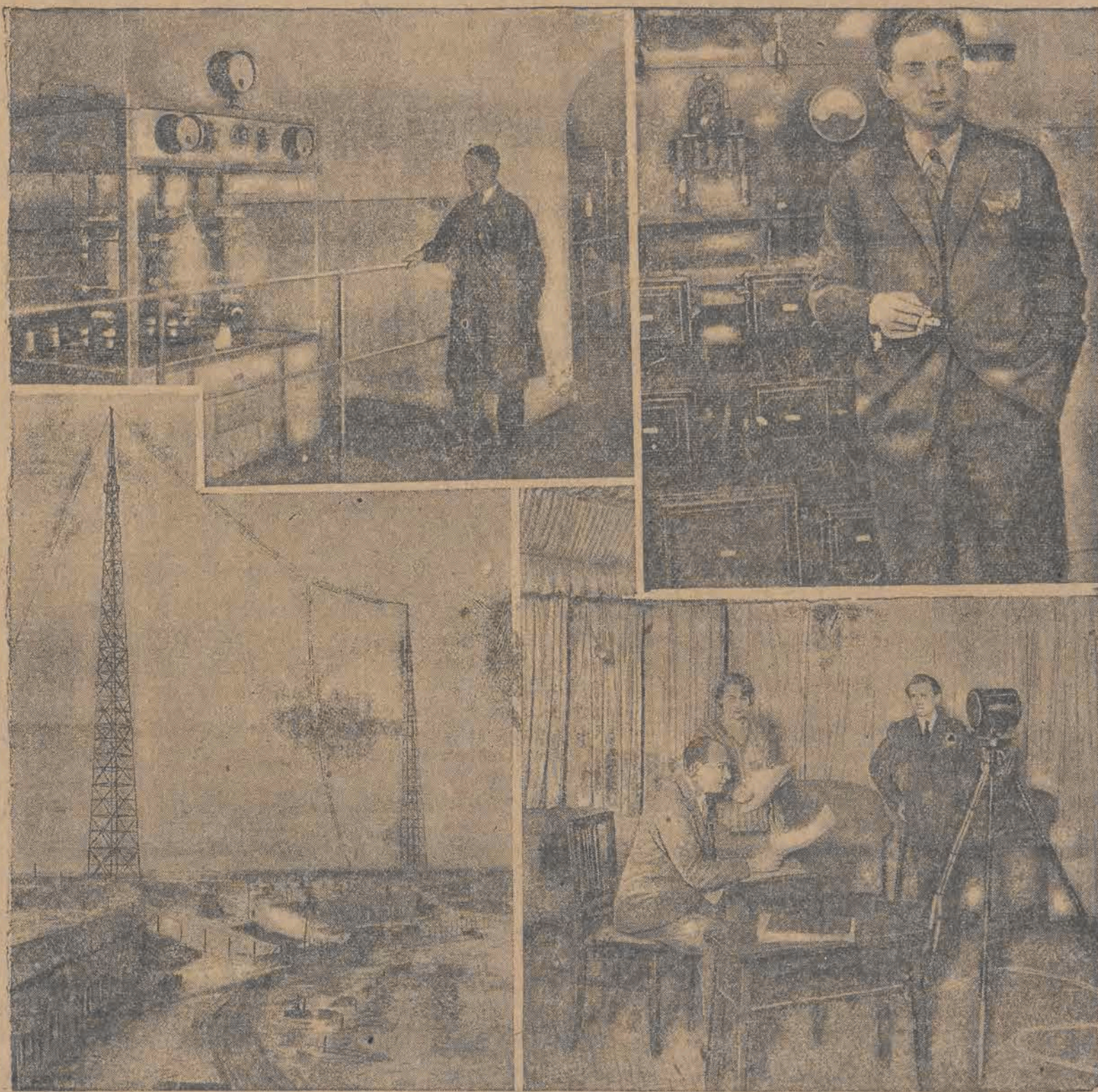
Znaczna część odczytów jest poświęcona przemówieniom z zagranicznej polityki dnia, a niewiele wybitnych krajów świata i mężów stanu umiła spontewierania, w kwiecistym stylu bolszewickim, w ciągu programu tygodniowego. Polska, Litwa, Włochy, Francja, Niemcy i Rumunia dostarczają mniej więcej regularnego tematu dla sowieckiego mikrofonu, ale „Złota Anglia” niewątpliwie zajmuje wybitnie pierwsze miejsce wśród wszystkich współzawodników.

Co domóżek stanu osobiście, sir Austen Chamberlain, angielski minister spraw zagranicznych od dość długiego czasu jest „czarnym charakterem” takich odczytów, podczas gdy Mussolini, Scheidemann, Piłsudski, Ciang-Tso-Lin, Poincare, Briand i kilku innych walczy ze sobą o drugie miejsce. Nazwiska naczelników zagranicznych mężów stanu stały się w ten sposób znane, możnaby powiedzieć wyrażają potoczną mowę, dla wszystkich, którzy mają stały dostęp do radio-odbiorników w Rosji. Niedawno pewien Anglik, zwiedzająca fabrykę w Bogorodzk, o jakie 40 mil od Moskwy, zdziwił się, kiedy go fabryczne robotnice powitały słowami:

— Dlaczego Baldwin nas tak nienawidzi? — i innemi, podobnemi zapytaniami.

Dwa tysiące głośników umieszczono po wiejskich klubach i czytelniach, a w ostatnim roku robiono doświadczenia z wędrownymi odbiornikami. Czasami jednak przyjaciół radja zdarza się przytem, że ich poturbują porządnie chłopcy analfabeci, uważający ich za czarowników i sługi czarta. Czują się wtedy szczęśliwi jeżeli wyjdą cało ze swym bagażem i własną skórą.

Oryginalnym pomysłem było zapelnienie kraju stacjami, a bolszewicy, zazwyczaj tak lubiący wypracowywać plany i programy, zabrali się do roboty bez jakiegokolwiek uzgodnionego planu. Skutkiem było znaczne zamieszanie i wzajemne przeszkadzanie sobie, jednakże pomyłki się poprawia, długość fali się



W połowie lutego b. r. zaczęła oficjalnie nadawać audycje nowo utworzona radiostacja w Warszawie. Wybudowana została na pagórkach fortu mokotowskiego. Co do rozmiarów jest ona trzecią z rzędu wśród radiostacji europejskich pod względem zaś zasięgu przewyższa ją jedynie stacja radiofoniczna w Dovenstry. Fotografie nasze przedstawiają kolejno: Oscylatory lampowe, wytwarzające prąd, zdolne do wypromieniowywania w przestrzeń energii elektrycznej, dyr. technicznego „Polskiego Radja”, Władysława Hellera, wieże, które podtrzymują na wysokości około 80 metrów nad powierzchnią ziemi antenę, z której idą fale, oraz „Studio” czyli lokal, w którym odbywają się wykłady, koncerty i inne produkcje.

Przez żadne drzwi nie przejdzie, w taksówce
się nie zmieści.

Osobliwy berlińczyk waży 292 i pół kilo

Stolica Niemiec może być dumna. Berlin w murach swych mieści człowieka, najcięższego w Europie.

Człowiekiem tym jest dwudziestoletni Emil Hohne, który już w czwartym roku życia ważył „tylko” 67 i pół kilogramów.

Dziś waga jego, potwierdzona urzędowo, wynosi 292 i pół kilogramów. Jest to wada organiczna całego jego rodu. Hohne ma bowiem dwanaścioro braci i sióstr, z których każde waży bardzo wiele, choć żadne nie dorównywa pod tym względem jemu.

Młody ten grubas skarży się jednak, że mu źle na świecie. Przedewszystkiem więc opowiada on, iż rzadko gdzie w prywatnych domach znajduje tyle miejsca w drzwiach, by móc przez nie

przejść; Hohne nie może używać taksometrów, bo do nich nie może się dostać i t. p.

Ponieważ niema teraz takiej rzeczy, którejby nie starano się spieniężyć, więc znalazł się impresario, który chce grubego Emila Hohne zabrać do Ameryki. Zaangażował go już jeden z cyrków w Stanach Zjednoczonych.

zmienić, a obecnie wyszedł rozkaz koncentrowania się w stacjach o wielkiej sile i starania się raczej o większy zakres oddziaływania niżli o mnożenie stacji.

Moskwa nawet oznajmiła, że podjęto przedwstępne prace do wzniesienia stacji tysiąckilowatowej, tak, aby wszystkie wioski europejskiej Rosji, jeżeli nie Syberii równocześnie mogły otrzymywać manifesty leninizmu zapomocą zwykłego

aparatu kryształkowego. O ile to jest do przeprowadzenia, trzeba się jeszcze przekonać. Jednak przewodcy komunizmu rozszerzają ten plan z wielkim zapalem, bo równocześnie uznają niedogodności dnia siebie urządzeń daleko-siężnych, gdyż mogą wprowadzić obyvateli sowieckich w bezpośrednie zetknięcie z burżuazyjnemi stacjami zagranicznymi i mogą pociągnąć za sobą niepożądane następstwa.

„Fifth Avenue” najbogatsza ulica świata.

Prasa nowojorska wszczęła dochodzenie, która z ulic nowojorskich jest obecnie najbogatsza, dotychczas bowiem uchodziła za taką słynna Fifth Avenue, bo wzdłuż niej rozsiadły się pałace „królów” przemysłu amerykańskiego.

I oto okazało się, że najbogatszą ulicą nie tylko w Nowym Jorku, ale i na całym świecie, jest Park Avenue, na ulicy tej bowiem mieszka 4000 rodzin, których ojcowie są wszyscy milionerami!

Każda z tych 4000 rodzin wydaje, mniej więcej, 70.000 dolarów rocznie na utrzymanie, co wynosi razem 280 milionów dolarów, czyli po 17.600 dolarów rocznie na każdą stopę długości ulicy.

Aby mieszkać na Park Avenue, trzeba mieć co najmniej 50.000 dolarów dochodu rocznego. Dzieła sztuki, nagromadzone w domach tej ulicy, oceniane są na 15 milionów dolarów, a ceny klejnotów, posiadanych przez żony i córki, mieszkających tam milionerów, nikt nie próbuje nawet ustalić.

Natomiast reporterzy amerykańscy, doszedłszy do wniosku, że ulica, na której życie płynie tak żywym strumieniem nie może być „sucha”, zdolali stwierdzić, że Park Avenue jest także najbardziej „mokra” ulica Nowego Jorku, organizacje bowiem przemysłowe dostarczają mieszkańcom jej napojów alkoholowych najprzedniejszych marek za 3 i pół miliona dolarów rocznie!

HERBATA PERLOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1767.



Młody małżonek: Czy twe przyjaciółki podziwiały ten pierścionek?..
Ona: O, tak!... Jedna z nich nawet go poznała!..



— Czy Paskarski wie ile masz lat?..
— Niezupełnie...

Zwierzęcy mord pośrodku zamrożonego jeziora. Trup zniekształcony siekierą.

Brześć, 7 lutego.

Z Brześcia nad Bugiem donoszą o wstrząsającej zbrodni, której dokonano na zamrożonym jeziorze w powiecie koszyrskim, między wsiami Jasna i Kraśnica.

Na zasniedziałni tafli jeziora znaleziono w kałuży krwi zmasakrowanego trupa 15-letniego Teodora Leszczuka, mieszkańca wsi Kraśnica.

Po zbadaniu trupa ustalono, że Lesz-

czuk poniósł śmierć od głębokiej rany ciętej w głowę. Zarazem stwierdzono, że był on służącym u Siemiona i Trofima braci Kuzniców we wsi Kraśnica.

Zeznania Kuzniców dały policji nadzwyczajne cenne wskazówki, które zdecydowały o wykryciu zbrodniarza. Oświadczyli oni, że tego samego dnia sprzedali kilka krów znanemu w okolicy kupcowi Szlamie Bekerowi, zamieszkałemu we wsi Jasno. Kupiec zapłacił niezwłocznie część należności i prosił, aby po resztę przysłano doń służącego Leszczuka. Niebawem Kuzniczowie wysłali go po pieniądze. Beker wypłacił Leszczukowi należne jeszcze 35 dolarów.

Z dalszych zeznań okazało się, że kiedy chłopiec szedł do kupca, spotkał go właściciel dostatniej zagrody we wsi Jajno, Nikita Biegun i nawiązał rozmowę, dowiedział się o transakcji i o 35 dolarach, które chłopiec miał otrzymać za krowy.

Biegun namówił Leszczuka, aby dla skrócenia drogi szedł przez błota zamrożone pełne krzaków i przez jezioro. Chłopiec nie podejrzewając zasadki po odebraniu pieniędzy udał się rzeczywiście tamtędy. Tymczasem Biegun już oczekiwał na niego, uzbrojony w siekiere ukrytą w krzakach koło jeziora.

Skoro tylko chłopiec ukazał się na jeziorze Biegun ciosem siekiery rozplątał mu głowę. Chłopiec legł, jak pierunem rażony.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Podczas rewizji u Bieguna, który uparcie twierdził, że morderstwa nie dokonał, znaleziono ukryte w słomie 2 zbroczone krwią siekiery oraz parę zakrwawionych butów.

Dopiero, kiedy policja znalazła oczywiste dowody jego zbrodni, przyznał się do wszystkiego.

Przyparty do muru wskazał nawet skrytkę, gdzie leżały zrabowane dolary.

Zbrodniarza aresztowano. Oddany będzie niebawem pod sąd doraźny.

Dwoje dzieci w płomieniach! 2-letnia dziewczynka zmarła Straszny wypadek przy ulicy Włocławskiej 8.

Łódź, 7 lutego.

Straszny wypadek wydarzył się w domu przy ulicy Włocławskiej 8.

P. Bronisława Czaplinska, wychodząc po południu na miasto, pozostawiła bez żadnej opieki swe córeczki, 2-letnią Genię i 3-letnią Hełę.

Dzieci bawiły się w łóżku zapalkami i wzniciły ogień, który ogarnął pościel — i w krótkim czasie rozszerzył się na mieszkanie.

Dopiero w kilkanaście minut po wybuchu pożaru, jeden z lokatorów zwrócił uwagę na kłęby dymu, wydobywające się z mieszkania Czaplinskiej i zajął się akcją ratunkową.

Gdy kilku sąsiadów dostało się do mieszkania obie dziewczynki były już nieprzytomne.

W ciągu kilkunastu minut pożar całkowicie stłumiono.

Daremnie jednak usiłowano ożucić młodzianę ofiary wypadku. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon młodszej dziewczynki, spowodowany zadaniem.

Starszą — po doprowadzeniu do przytomności — pogotowie pozostawiło w mieszkaniu.

„Niech żyją Łodzianie!“ wiwatowała pijana prostytutka, objając przy okazji spóźnionego przechodnia.

Łódź, 7 lutego.

40-letnia prostytutka, Bronisława Kędzior, mieszkała stale w Piotrkowie. Od kilku lat przynieraa głodem. Miała jednak jakąś nieokreśloną nadzieję, iż zjawi się wreszcie jakiś bogaty pan, który wyratuje ją z nędzy.

To też, gdy onegdaj wieczorem przed jednym z hotelów ujrzała samotnego łódzkiego, z którego wysiadł elegancki jegomość, zbliżyła się doń szybko i wszczęła z nim rozmowę.

Niska chuda, o zniszczonej twarzy, wywarła na przyjeźdźnym przynębiające wrażenie.

Chciał dać jej kilka złotych. Kędziorówna, widząc, iż rozbudziła litość w nieznanym nie zgodziła się na datek pieniężny.

— Pragnę jechać do Łodzi — oświadczyła — w Piotrkowie nie mogę już dłużej przebywać!..

Nieznanomy zabrał ją do swego samochodu.

Po godzinie znaleźli się za rogatkami naszego grodu.

Prostytutka, otrzymawszy od gościa dwadzieścia złotych, wysiadła na placu Reymonta.

Wstąpiła do najbliższej knajpy. Kilkanaście kieliszków czystej dodało jej animuszu.

— Ci Łodzianie to są bardzo dobrzy ludzie — pomyślała sobie — trzeba znaleźć nowego „fajera“..

Na bocznej ulicy usiłowała w oryginalny sposób zawrzeć znajomość z jakimś spóźnionym przechodniem.

— Niech żyją Łodzianie! — zawołała do starszego mężczyzny, obejmując go za szyję.

Przechodzień odepchnął ją od siebie i przyspieszył kroku.

Kędziorówna zaczęła innych mężczyzn, aż wreszcie rzuciła się na jakiegoś przechodnia, zdarła mu z głowy kapelusze i zaczęła go okładać pięściami.

Wynikła bójka, którą zlikwidował policjant.

Prostytutka powędrowała do komisariatu.

Dziś jeszcze panią okradną!..

Jedyna wróżba cyganki kabalarki, która się... sprawdziła.

Łódź, 7 lutego.

Kabalarka! Karty stawiam! — rozległo się wczoraj po południu na podwórzu domu przy ulicy Sadowej 18.

Lokatorka tej kamienicy p. Elżbieta Wizner wyjrzała przez okno.

Na podwórzu przy studni stała młoda cyganka.

P. Wiznerowa wezwała ją do siebie. Kabalarka za cene dwóch złotych miała jej powiedzieć „samą prawdę“ o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Wróżba trwała przeszło pół godziny. Kabalarka korzystała bowiem nie tylko z kart, lecz również popiołu i rozmaitych tajemniczych substancji.

Wiadomości o przeszłości i teraźniejszości były naogół skąpe i mgliste, gdy jednak wkroczyła w dziedzinę przyszłości zadziwiła panią Wiznerową olbrzymią ilością rozmaitych przepowiedni o „wysokim blondynie“, dalekiej podróży, amerykańskim spadku i śmierci bliskiej osoby..

Dwie łodzianki usiłowały pozbawić się życia.

Łódź, 7 lutego.

W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy dwóm desperatom.

Zamieszkała przy ulicy Kwiatkowskiego 7 p. Zofja Wdowiakówna w celu samobójczym napiła się trucizny, składającej się z mieszaniny jodyny i esencji octowej.

Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia, który w stanie ciężkim odwiózł ją do szpitala w Radoogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był — zawód miłosny.

37-letnia Antonina Łuczak (Nowaka 9) targnęła się na życie w własnym mieszkaniu.

Do denatki wezwali pogotowie domownicy, którzy po powrocie do domu zostali ją w stanie nieprzytomnym.

Lekarz stwierdziwszy otrucie amoniakiem po przepłukaniu żołądka po zostawił denatkę na miejscu.

W mrokach i światłach dancingów.

„Profesor“ shimmy i charlestona porwał we Lwowie pannę z towarzystwa

Lwów, 7 lutego.

Atmosfera modnych dancingów, pokracznych charlestonów, wytupywanych przy dźwiękach i rykach jazz-bandu, wyhodowała w większych miastach Polski specjalne typy męskie, dawniej rzadko w kronikach pism notowane. Nie mówimy już nic o dancingowych typach kobiet.

Nowi ci ludzie w dzień prawie nie żyją. Ich życie obraca się w mrokach i światłach kin, kawiarni i dancingów. Bardzo wielu takich panów dancingowych zaczyta swą karierę nocną od zmiany, zresztą fikcyjnej, nazwiska.

Właśnie we Lwowie pojawił się taki pan, znany we wszystkich tamtejszych dancingach, jako prof. Morris.

Poprostu Anglik. Ale z Kleparowa. W sferach tego przedmieścia lwowskiego prof. Morris znany był do niedawna jako zwykły Rogoziński.

Otóż ten Morris - Rogoziński poznał w jednym z dancingów urodziwą i młodszą, 19-letnią pannę z towarzystwa, córkę urzędnika kopalni „Petroleum“, Jadwigę Teodorowiczównę. Panna stała się widocznie szczególnie interesująca dla tego Anglika z Kleparowa, bo od chwili poznania nie odstępował jej ani na krok, a wreszcie — oboje nagle zniknęli ze Lwowa.

Przerażeni ucieczką córki rodzice wszczęli natychmiast energiczne poszukiwania za nią, jak dotychczas bez rezultatu. Podobno panna Jadwiga, prócz dancingów, lubiała jeszcze kino. Marzyła, aby zostać najgłośniejszą gwiazdą filmowa.

Prof. Morris - Rogoziński, jako Anglik, liczył zapewne na swe rozległe stosunki na obu półkulach i miał pannie przyobiecać przewiezienie jej aż do Hollywood. We Lwowie utrzymuje się pogłoska, że młoda para jeszcze w styczniu opuściła Polskę i udała się przez Gdańsk do Ameryki.

Sceptycy jednak, a takich — zwłaszcza w policji — jest sporo, twierdzą, że oboje charlestoniści bawią jeszcze w Polsce z powodu nieprzewidzianego braku funtów i dolarów na tak daleką drogę.

Student z Pragi na filmie.

Jeden z najpoczytniejszych utworów Hannsa Heinza Ewersa — w przeróbce filmowej Henryka Galecu, z Konradem Veidtem, w roli tytułowej ukaże się wkrótce w Łodzi.

Krytyka europejska twierdzi zgodnie, iż kreacją studenta Baldwina Veidta przewyższył swe role w „Braciach Schellenberg“, „Grobowcu Indyjskim“ i t. d.

Centralny instytut wychowania i nauki w Berlinie uznał film ten za wysoce artystyczny, dzięki czemu „Student z Pragi“ otrzymał zniżkę podatkową od magistratu berlińskiego. Partnerami Veidta w tym wielkim filmie są: Werner Krauss i Agnes Br. Esterhazy.



— Janie, kucharka opowiadała mi, że Jan był wczoraj wstawiony i chciał jakąś beczkę wytoczyć z piwnicy, tak?...

— Tak jest, łaskawy panie...
— A gdzie ja wtedy byłem?...
— W beczce...



Sprostowanie.

W okresie karnawałowym wszystkie prawie instytucje dobroczynne starają się o zasilenie swych funduszy przez urządzenie maskarad, balów i rautów.

Filozof-idealista możeby się oburzał na to, że u nas trzeba koniecznie hulać całą noc, pić wódkę, tańczyć charlestona i flirtować w sposób mniej lub więcej przyzwyczajony, aby pomóc biednym i nieszczęśliwym, ale przeciętny obywatel wcale się temu nie dziwi i szanuje tę uświęconą tradycją „noc kwiatka“ na cele filantropijne.

Ostatecznie niema w tem nic złego. Bo gdyby prywatny impresario urządził bal lub maskaradę, ludzie bawiliby się tak samo i pieniądze powędrowałyby do prywatnej kieszeni.

Dobrze więc, że chociaż najbiedniejsi i najniezszczęśliwsi na tem korzystają.

Ale niektórzy ze stałych bywalców karnawałowych imprez bawią się, tańczą, intrygują i flirtują pod płaszczykiem ikliwego serduszka, wrażliwego na cierpienia ludzkie i niemogącego odmówić poparcia żadnej instytucji filantropijnej.

Chodzą, bawią się, jedzą i piją — bo im wolno, bo za to płacą i nikt nie ma prawa mieszać się do ich spraw osobistych, ale gdy taki faryzeusz rozsiada się potem wygodnie w fotelu, zapala cygaro i niby obojętnym głosem powiada, że musiał pójść na maskaradę, albo na raut, bo „przeocież mamy w Łodzi tylu bezrobotnych, tylu biednych, nieszczęśliwych ludzi“ — wtedy trzeba mu pluć w twarz i krzyknąć:

— Wara!... Nie kłam!...

A takich jest wielu, bardzo wielu...

W dniu imprezy obywatel taki nie wie nawet jaka instytucja urządza maskaradę, nie obchodzi go cel ani działalność organizatorów — dopiero potem udaje perfidnie, że właśnie o te instytucje mu chodziło, że tej maskarady nie mógł opuścić, bo sympatyzuje z celem i dążeniami tej instytucji.

A gdy go zapytać co właściwie robi wychwalana przez niego instytucja, komu pomaga, skąd czerpie fundusze w ciągu całego roku, wykrzywi twarz, zrobi zafrasowaną minę i odpowie wykrętnie:

— A bo ja wiem... To już mnie nie obchodzi... Niech się inni o to martwią...

Ten sam obywatel uważa, że popiera teatr, skoro kupi raz na rok bilet za dwa złote, że dba o dobro miasta, skoro przy niesie do redakcji projekt zmniejszenia datków dla dozorców za otwieranie bramy, że jest bezwzględnie patriotą, skoro się nie uczy obcych języków i nie interesuje się obca kultura.

To dobre na maskaradzie, ale w życiu trzeba pokazywać prawdziwe oblicze

Nie można mieć pretensji do nikogo kto się chce bawić, wręcz przeciwnie, należy pochwalić każdego, kto przychylnia się do większego zaakcentowania humoru Łodzi, ale od filantropji — wara!...

Droga do zaszczytów w tej dziedzinie prowadzi zupełnie w innym kierunku.

To małe sprostowanie proszę wywiesić we wszystkich salonach i salonkach.

Bolski.

Nastroje przedsezonowe w handlu.

Czy Łódź będzie miała latem gotówkę? — Sytuacja na rynku bawełnianym — Batysty, kretony i muśliny cieszą się największym popytem. — Ach, te weksle! — Ceny towarów nie pójdą w górę! — W wełnie panuje większe ożywienie. — Gabardina zwyciężyła! — Słowem: będzie dobrze!

Łódź, 7 stycznia.

Jeżeli wierzyć kalendarzowi — polowa zimy już minęła, jeżeli opierać się na biuletynach meteorologicznych i własnych obserwacjach w dziedzinie pogód w takim razie trzeba stwierdzić, że okres zimy minął już całkowicie.

Nigdy może, jak w tym roku, nie był tak bardzo aktualny oklepany dowcip, polegający na rozmowie dwóch kupców, z których jeden przypomina drugiemu, że miał otrzymać zwrot długu w czasie zimy, na co drugi odpowiada wykrętnie:

— No, dobrze, ale gdzie pan miał zimę?... To była zima?...

Ponieważ więc zimy w tym roku nie było i miejmy nadzieję, już nie będzie trzeba byłoby się zastanawiać, jak się przedstawia sprawa z latem.

Znawcy przepowiadają, że lato będzie w tym roku. I to nawet wcześniej

niz przypuszczają. Chodzi tylko o to, jakie będziemy mieli lato. Praktyka dowiodła, że nawet pory roku zależne są od gotówki. Jeżeli są pieniądze, w takim razie pora roku jest piękna, jeżeli niema — brzydka.

Całe zagadnienie meteorologiczne sprowadza się więc do pytania ekonomicznego:

— Czy Łódź będzie miała latem gotówkę?

Rozmawiam z jednym z najpoważniejszych kupców łódzkich na temat sezonu letniego.

— Mogę panu udzielić informacji tylko z zakresu mojej branży, to znaczy w dziedzinie towarów bawełnianych — wyjaśnia mój interlokutor. — Zasadniczo w bawełnie

nie odczuwa się jeszcze końca zimy

i zbliżającego się lata. W każdym razie sezon letni jeszcze się nie rozpoczął.

— Czy wogóle nie kupują jeszcze towarów letnich?...

— Miejscowi kupcy wstrzymują się jeszcze od kupna, minimalny ruch w dziedzinie towarów letnich zawdzięczamy tylko kupcom prowincjonalnym, którzy już robią sobie zapasy.

— Jakie towary letnie cieszą się obecnie największym popytem?

— Damskie. A więc różnego rodzaju batysty, kretony, pliki i muśliny.

Cóż z tego, skoro warunki stawiane przez niektórych kupców są wprost niemożliwe do przyjęcia. Klienci wystawiają czteromiesięczne weksle, które w okresie ogólnego braku gotówki na łódzkim rynku pieniężnym stanowią poważną przeszkodę w załatwianiu transakcji.

— Jak więc się przedstawia ogólnie sytuacja?...

— Narazie bardzo obiecująco, lecz nic konkretnego jeszcze nie widać. — Przypuszczalnie w przyszłym miesiącu ogólna konjunktura zmieni się na lepsze.

— A czy przewidywana jest zwyżka cen na towary bawełniane?

— O tem mowy być nie może. Musimy się liczyć z tem, że to dopiero okres przedsezonowy, gdy najniższa zwyżka mogłaby odstraszyć kupców.

Dlatego też, pomimo, iż przedza zdrożała, ceny towarów pozostaną nadal nie zmienione.

Tyle co do ruchu w bawełnie.

Z kolei więc zwracamy się do przedstawiciela przemysłu wełnianego, który wypowiada następujące horoskopy:

— W dziedzinie towarów wełnianych zaznacza się ostatnio

coraz większe ożywienie. Kupują zarówno miejscowi detaliści, jak i prowincjonalni hurtownicy.

— Na jakie towary jest największy popyt?

— Wielkiem powodzeniem cieszą się towary na męskie palta i ubrania.

Jak widać z obecnej konjunktury gabardina

latem weźmie górę.

— Czy są to nowe zapasy towarów czy też pozostałości zeszłoroczne.

— Towar obecnie sprzedawany na rynku łódzkim pochodzi wyłącznie z nowych transportów.

Zapasy zeszłoroczne znikły zupełnie.

— A jakie są warunki kupna?

— Nie gorsze niż zawsze i nie lepsze... Conajmniej 25 proc. gotówki, reszta na dwumiesięczne weksle...

A więc przypuszczalnie lato będzie ładne, gdyż gotówka „już się robi“.

— str. —



Poeta (w epoce kamiennej): Jeżeli mi jeszcze zwróca kilka rękopisów, wybuduje sobie z nich pięciopiętrową kamienicę...

Zamach na audycje radiostacji w Warszawie.

Przecięto kabel łączący elektrownię z wieżą antenową.

Wilczyca policyjna „Bolly“ wytropiła 4 przestępców.

Z Warszawy donoszą nam:

W nocy z dnia 1 na 2 grudnia ub. roku wszystkie lampy elektryczne w dzielnicy czerniakowskiej znieckała po gasty. O świcie patrol policyjny stwierdził kradzież kabla elektrycznego długości zgórą dwustu metrów.

Ślady na słupach, oraz inne szczegóły wskazywały, że wśród rabusiów był fachowiec elektrotechnik, ob znajmiony z tego rodzaju manipulacjami.

Od owego ranka kradzieże powtarzały się stale, mniej więcej w odstępach tygodniowych. Operowała ta sama szajka. Ogółem w ostatnich czasach ośmiokrotnie ogalano linie napowietrzne w Czerniakowie, Grochowie i Mokotowie.

Wczoraj rano st. posterunkowy An druszkiewicz, przechodząc ulicą Racławicką, zauważył zwisający ze słupa kawałek kabla miedzianego. Natychmiast zatelefonował do 16 komisariatu skąd wkrótce przybyli st. przodownik p. Schorek, przodownik p. Lange ze swą wilczycą „Bolly“, oraz funkcjonariusze służby śledczej pp. Pawlak i Ziembicki.

Ustalono brak 345 metrów kabla wagi 169 kilo, wartości 1.500 złotych.

„Bolly“ po obwąchaniu kilku słupów, pobiegła poprzez pola w kierunku Czerniakowa. Szła „dotem“, trzymając

nos przy ziemi, co świadczyło, że ślady nie są zbyt świeże.

Po wędrówce na przestrzeni pięciu kilometrów, wilczyca wpadła do jednego z mieszkań przy ulicy Czerniakowskiej nr. 38. Zastano tam mężczyznę. Leżał w łóżku, przykryty po uszy pierzyną. Mokra spodnie i przemoczone buty suszyły się koło pieca.

— Imię i nazwisko? — zagadnął przodownik.

— Józef Górecki.

— Zawód?

— Elektromonter...

— Co pan robił dziś w nocy na ulicy Racławickiej?

Pytanie było tak obcesowe, że oby wateł stracił resztę zimnej krwi i przyznał się do kradzieży. Wydał też swych współników: Stanisława Osieckiego (Czerniakowska 73), Stanisława Milewskiego (Czerniakowska 81) oraz pasera, Szulima Pasamonika (Czerniakowska 51).

Do południa cała banda została wyłapaną. W mieszkaniu Pasamonika znalaziono przeszło 100 metrów kabla, resztę — w zaroślach na błoniach czerniakowskich.

Dodać wypada, że wczorajsza kradzież pozbawiła warszawską radiostację nadawczą łączności z elektrownią. Dzięki wczesnemu wykryciu przestępstwa, braki naprawiono, a w audycjach radiowych żadnej nie było przerwy.

Zamach morderczy w Siedlcach na tle politycznym.

Siedlce, 7 lutego.

W Siedlcach dokonano wczoraj wieczorem zamachu morderczego, prawdę podobnie na tle politycznym. Postrzelony został na bocznej ulicy Sportowej 19-letni Majer Groch przez swych towarzyszy, z którymi siedł na rzekome zebrane konspiracyjne. Sprawcy zbiegli. Władze wszczęły pościg.

Mózg człowieka świeci.

Interesujące próby na uniwersytecie w Gracu.

Osrodki mózgowe wysyłają promienie radiowe.

Przenośnie o jasnej głowie, i o świetle rozumu uważane za mowę połów, znalazły podstawę w rzeczywistości życia. Mózg rzeczywiście posiada siłę świetlną, wysyła on nie tylko światło ducha, które zaczerpnął papier gazetowy, ale także prawdziwe fizyczne światło, które czerni płyty fotograficzne. Siłę świetlną mózgu odkrył dr. Max de Crinis asystent prof. Hartmana na klinice uniwersyteckiej w Gracu.

Wspomniany uczony badał wszystkie organa człowieka co do ich siły świetlnej i przekonał się, że mózg posiada największą siłę. Jednakowoż do świecenia mózgu jest potrzebne, ażeby przedtem był oświetlony potem zaś wysyła z własnej mocy stałe światło promienie. Proceder ten odbywa się w sposób następujący: Mózg człowieka wydobywa się możliwie szybko ze zwłok, suszy, a potem wystawia na promienie słoneczne. Osiem godzin musi być wystawiony na działanie słońca, albo półtorę godzinę na działanie lampy kwarcowej. Po skończeniu oświetlenia zanosi się mózg do ciemni w jego pobliżu ustawia się płyty fotograficzne.

I oto ta obiektywna płyta rejestruje rzecz niezwykłą: czerni się w tej absolutnie ciemni. Fakt ten może być spowodowany tylko przez ciało, które samo świeci. Tem ciałem jest nie innego, jak wyżej nasświetlony mózg. Druga rzecz jeszcze bardziej ciekawa. Jeżeli do reagowania na płyty fotograficzne mózg musi być przedtem dostatecznie oświetlony, ażeby dobrać ze siebie energię świetlną, to jednakowoż znajduje się w mózgu substancja, która nie musi być przedtem oświetlona, ażeby sama świeciła. Ta substancja jest lecytyna, ten zasadniczy czynnik działalności nerwów i mózgu nazywamy pokarmem nerwów. Lecytyna mózgu świeci nawet wtedy, gdy przedtem jej nie oświetlono czerni płyty fotograficznej, a na skutek oświetlenia przez słońce lub lampę kwarcową uzyskuje wyższą siłę świetlną.

Ta fotoaktywność mózgu nie jest równomierna. Biała substancja mózgowa jest energiczniejsza na tym punkcie aniżeli szara. Mózg traci swoją siłę świetlną, jeżeli się go podda działaniu eteru lub chloroformu. Z tego należy wnosić, że siła świetlna jest związana z tłuszczami które eter i chloroform wyługują. Najciekawszą rzeczą jest stwierdzenie uczonego, że świecenie mózgu zależy od pory roku. Oto bowiem najślabiej świeci mózg człowieka w jesieni. Czy to zależy od słońca lub od

mózgu jest rzeczą jeszcze nierozstrzygniętą.

Fakt stwierdzony, mózg ludzki, wysyłając promienie, może obudzić wśród ludzi nastrojowych mistycznie, rozmaite daleko idące wnioski okultystycznej natury.

Należy więc stwierdzić że ta zdolność świecenia po uprzednim oświetleniu jest właściwością zarówno nieorganicznych jak i organicznych ciał, np. drzewa, papieru, metalu, oleju. Więc fosforescencja nie jest związana z życiowymi funkcjami. Nowość odkrycia polega na tem, że mózg posiada ze wszystkich innych ciał największą siłę świetlną i że cytyna potrafi świecić bez uprzedniego nasświetlenia.

Atk więc odkrycie greckiego uczonego wcale nie posuwa naprzód zrozumienia zagadki przenoszenia myśli na odległość i innych telepatycznych zjawisk.

Inne odkrycia na tem polu zrobiły jak się później okazało fiasko.

Czytelnicy przypominają sobie o doświadczeniach włoskiego profesora Kazzamalego, przed dwoma laty bardzo głośnych. Umieszczał on w bardzo ściśle izolowanej od reszty świata kabine osoby nerwowo chore wraz z aparatem radioodbiornym. Aparat wydawał rozmaite dźwięki, szmery i piski, co prof. Kazzamale tłumaczył w ten sposób, że jest to wpływ promieni radio, wychodzących z mózgu owych nerwowych. Odkrycie prof. Kazzamalego polegało jednak na błędzie ponieważ okazało się, że jego kabina nie była dostatecznie izolowana od fal radiowych idących z zewnątrz. W ten sposób tajemnica fal ludzkiego mózgu jeszcze jest dotychczas niezbadana.

Krwawa walka malarzy o modelkę.

W akademii sztuk pięknych w Wenecji rozegrała się onegdaj krwawa walka między studentami dwu klas malarzkich.

Powodem zatargu, który skończył się porażeniem kilkunastu osób, była urodziwa modelka.

Studenti kursu kompozycyjnego rościli sobie wyłączone prawo do malowania pięknego ciała modelki Giovanny.

Sprzeciwili się temu portreciści i postanowili przemocą zdobyć piękną Giovannę dla siebie.

Gdy modelka pozwała w klasie ma-

larstwa kompozycyjnego, wkroczył portreciści i porwali dziewczynę.

Wywiązała się walka na pięści, pedzle, stalugi i noże.

Nie pomógł nawet strumień wody, puszczony przez służbę i na nic się zdała interwencja profesorów, — walka o Giovannę nie ustawała.

Dopiero silny oddział policji przyprowadził młodzież do opamiętania.

Najgorzej jednak wyszła Giovanna. W zgiełku walki dostała tyle guzów i szturchnięć, iż śnieżno-białe ciało przybrało siwą barwę.

Tajemnice rozstrzeżonej grzesznicy,

której treścią życia był

charleston

black-bottom

oto

„Cnotliwa Zuzanna”

podług słynnej operetki J. GILBERTA

z Lillian Harvey i Willym Fritsch.



Proces o cześć Gladstone'a

trzymają w napięciu opinię publiczną Anglii.

Proces o obrazę czi wytoczony przez publicystę londyńskiego Piotra Wrighta 73-letniemu lordowi Gladstone'owi, synowi słynnego angielskiego męża stanu. Williama Gladstone'a, budzi obecnie wielkie zainteresowanie.

Lord Gladstone nazwał Wrighta w liście otwartym nieczystym oszczercą, pu-

blicysta bowiem w książce swej o sławnym Gladstone'ie zarzucał temu mężowi stanu liczne mitostki tajemne.

Uczuwszy się obrażonym epitetem oszczercy, Wright wytoczył lordowi sprawę sądową, zdaje się jednak, iż źle wyjdzie na tem, żyjący bowiem dotychczas współcześni Williama Gladstone'a, wezwani na świadków, zbijają twierdzenia publicysty.

Tak np. Wright nazwał artystkę dramatyk Lillę Langtry kochankę Williama, nie wiedząc, że artystka żyje jeszcze, licząc obecnie 75 lat. Artystka ta, stanawszy przed sądem, jaknajkategoryczniej zaprzeczyła twierdzeniu Wrighta.

Tak samo nie powiodło się Wrightowi z członkiem izby gmin, O'Connorem. Autor książki o Williamie Gladstone'ie przytoczył w niej ustęp mowy O'Connora, w którym poseł wyraził się, że Gladstone nie poczynił bez naradzenia się ze swym haremem.

Wezwany na świadka sędziwy O'Connor zeznał, że w rzeczonym ustępie harem nazwał żartobliwie żonę i córki słynnego parlamentarzysty!

JULJAN STARSKI

DAMA W CZARNYM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

„CIOCIA” GŁAFIVA.

W dość przyzwoitej kamienicy na ulicy Południowej mieścił się „domek” Głafiry Zublinowej, zwanej pospolicie „ciocią”. Wchodziło się przez nawpół za padłą, licho oświetloną bramę na opustoszałe podwórze, potem do lewej oficyny i — na trzecie piętro.

Dozorca, któremu Zublinowa płaciła stałą tygodniówkę — trzy złote groszy sześćdziesiąt — miał obowiązek dokładać go informowania gości, gdzie mieści się „domek”.

„Ciocia” była starą praktykantką w swoim fachu. W Moskwie, skąd uciekła podczas przewrotu bolszewickiego miała znaczenie elegantszy i większy „lokal” dwadzieścia kilka „dziewczynek” i bogato zaopatrzoną piwnicę. Bywała u niej arystokracja moskiewska, magnaci, dygitarze i oficerowie.

W Łodzi nie mogła prowadzić interesu

na tak szeroką skalę, gdyż przedewszystkiem — nie miała koniecznych na taki lokal kapitałów, a pozatem było to mniej bezpiecznie.

Przy takim stanie rzeczy, jak obecnie, mogła liczyć na to, że policja nie tak prędko dowie się o istnieniu spelunki. Ale „ciocia” nie była bynajmniej niezadowolona. Miała swoje stałe, dość pokaźne zyski, a zresztą była już za stara, zbyt mało czuła w sobie energii, by prowadzić taki „domek” jak ongiś w Moskwie. Tembardziej, że wtedy żył jeszcze jej mąż, Iwan Aleksiejewicz Zublin, a te raz była zupełnie osierocona.

Miała więc Zublinowa w swoim „domku” na ulicy Południowej tylko trzy „dziewczynki”: tęgą, pulchniutką Kazię, o zadartym nosku i jasnych włosach wysoką szatynkę Emę, zwaną przez gości „dragonem” i szczupłą, kościstą Salkę, która spełniała rolę „pięknej żydóweczki”. Każdy szanujący się

„lokal” musi mieć przynajmniej jedną taką Salkę czy Estenkę, by goście, lubiący egzotyczne piękności, byli zadowoleni.

Salka była przeraźliwie chuda — skóra i kości — miała zbyt długie, wieczne siny nos, ale przynosiła Zublinowej największe zyski.

— Nie rozumiem — mówiła zawsze Kazia do żydówki — dlaczego te goście tak na ciebie leżą. Czarna jesteś jak koczmołuch, ciała nie masz za trzy grosze, a każdy kto do „cioci” przychodzi, pyta o Salkę... Czy Salka jest wolna? A kiedy będzie?... Czarujesz gości, czy co u licha?

Salka wzruszała ramionami i odpowiadała głosem, w którym dźwięczała nuta wyższości:

— Ty jesteś może ładniejsza ode mnie, Kaziu, Ema — dragon też, ale wy macie zwyczajny wygląd... Ja jestem inna... Mój ojciec był bogaczem i miał dom na Wolborskiej...

Zwykle po tych enuncjacjach czarno włosów Salki, w apartamentach Głafiry Zublinowej rozlegały się piski, wrzaski i krzyki. To Kazia i Ema, dotknięte słowami koleżanki, rzuciły się na nią z pięściami i paznokciami. Interwencja „cioci” była w takich razach konieczna. Dziewczęta, wykrzyczawszy się nieco uspokajały się bardzo szybko i znów żyły w najlepszej zgodzie i przyjaźni.

Apartamenty Głafiry Zublinowej składały się z małego kurytarzyka, kuchni i czterech pokoi. Pierwszy pokój spełniał rolę saloniku, gdzie goście pili czarną kawę, wódeczkę, grali w karty i gaworzyli z dziewczętami. Następnie trzy pokoje oddała „ciocia” do dyspozycji swoich „dziewczynek”. Pierwszy należał do Kazi, drugi do Emmy, a w trzecim przyjmowała gości Salka. Tak było, naturalnie, podczas godzin „urzędowych”. W rzeczywistości bowiem — dziewczęta spały w kuchni na rozestłanych na podłodze siennikach, by nie niszczyły i nie brudziły pościeli.

Tylko Głafira Zublinowa spała w łóżku w pokoju Kazi.

Razem z dziewczętami spała w kuchni stara, kulawa Raja, spełniająca rolę kucharki i pokojówki. Zła, swarliwa kobiecina była istną udręką dziewcząt, które bały się jej jak ognia. Za to „ciocia” miała do niej bezgraniczne zaufanie, gdyż znała ją jeszcze ze swoich dawnych świetnych czasów moskiewskich.

Raja była wtedy piękna i młoda, a miała tak szalone powodzenie, że była przyczyną głośnego w owe czasy pojedynku podczas którego młody kapitan Wołczyków stracił prawą rękę.

Miała tyle lat, co Zublinowa, jednakże ze życia zmierzyło ją bardziej, aniżeli opływającą zawsze w dostatki właścicielkę „otwartego domu”. (D.c.n.)



Model modnego kapelusza z szarej tafty

Fantastyczna karjera Czansolina

Ze zwykłego bandyty wódz chińskiej armji północnej.

Zyciorysy głównych postaci chińskiej wojny domowej są w Europie prawie zupełnie nieznane. To też z zajęciem czyta się książkę A. Lourdes'a, w której skreślona jest fantastyczna historia życia Czansolina, wodza chińskiej armji północnej.

Czansolin urodził się na południu Chin z matki-gałganiarki i ojca kuliwrotnika. Jako chłopiec zbierał rośliny i uczył się leczyć bydło. Gdy japończycy w r. 1894 postanowili pokonać Chiny, wcielono Czansolina do szeregów cesarskiej armji chińskiej.

Wojskowe buty i mundur przeszkadzały mu bardzo, więc zdezerterował. Uciekając przed żandarmami, schronił się do katolickiej farmy św. Józefa, gdzie przyjął wiarę chrześcijańską ze strachu, aby go nie wydalono. Chrześcijaninem był niedługo, bo tylko do 22 roku życia.

Opuściwszy farmę św. Józefa, wraca w strony rodzinne i niebawem organizuje szajkę bandycką. To był początek całej kariery Czansolina.

Trzymając bandę żelazną ręką, Czansolin ogranicza się z początku do napadów na podróżnych. Po kilku udanych napadach jego banda wzrosła ogromnie, a nawet Hong-konzow'e, czyli „czerwone wasy”, osławieni bandyci mandżurscy, którzy ród swój wywodzą od Neego, przyłączyli się do niego.

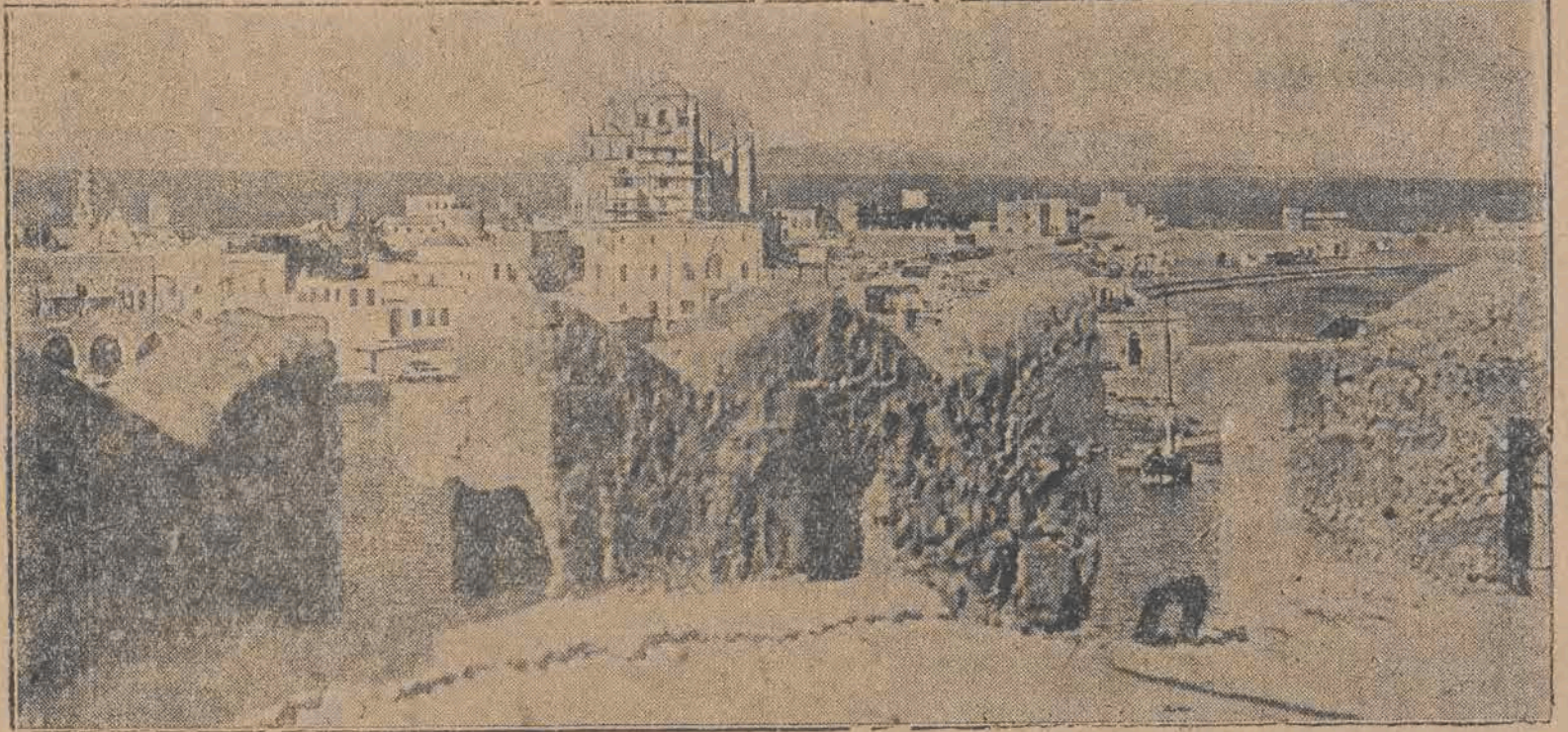
Korzystając z ich pomocy, Czansolin opanował Mandżurję, a podczas wojny rosyjsko-japońskiej zorganizował akcję szpiegowską i prowadził wojnę podjazdową przeciwko Rosji.

Od japończyków otrzymał broń, pieniądze i błogosławieństwo. Po wojnie, jego armja, złożona z walekich oddziałów ochotniczych, wzrosła do tego stopnia, iż Pekin musiał się z nim liczyć.

Rząd chiński zaproponował Czansolinowi godność pułkownika. Czansolin zgodził się. Chcąc przypodobać się cesarzowi Chin, zaprosił na ucztę groźnego bandytę chińskiego, Tulisana. Po ucztach, gdy Tulisan pożegnał czule gospodarza i był już za drzwiami, wypadli żołnierze Czansolina i zastrzelili gościa.

Czansolin kazał odciąć głowę zabitego, poczem wsiadł na konia, przygarnął do pałacu cesarskiego i rzucił na biurko cesarza ciepłą jeszcze głowę Tulisana.

Potem awansował bardzo szybko. W r. 1911 podczas rewolucji w Chinach, Czansolin występował już jako pan północy, którym jest po dzień dzisiejszy.



Rodl, miasto zwane perła wschodu, jest istotnie położone niezwykle malowniczo nad brzegiem morza. Wspaniałe nowoczesne gmachy wśród prastarych budynków w stylu orientalnym sprawiają zgoła niesamowite wrażenie.



Elynor White, znana i popularna aktorka amerykańska uzyskała kontrakt z wielką firmą teatralną paryską. Jak widzimy, odbywa się obecnie odwrotny proces emigracji artystycznej, gdyż Stany Zjednoczone są dostatecznie a nawet nadmiernie nasycone siłami scenicznymi.

Naczelnik poczty zdefraudował 20.000 złotych.

Przed ucieczką spędził noc na wesołej zabawie.

Bydgoszcz, 6 lutego.

Niezwykłą sensację wywołało w mieście Rakoniewice w pow. Babimojskim nagłe zniknięcie powszechnie znane go i poważanego naczelnika urzędu pocztowego, Misiolka. Początkowo wszyscy byli tym faktem bardzo zaniepokojeni.

Zaczęły krążyć wersje, jakoby padł ofiarą tajemniczego morderstwa, to znów, że niespodzianie wyjechał. Nikt jednak nie przypuszczał tego, co właściwie zmusiło Misiolka do szybkiego opuszczenia miasta. Sprawę tę miała dopiero wyjaśnić komisja śledcza, która wezwano dla przeprowadzenia kontroli kasy.

Członkowie komisji zastali kasę zamkniętą. Skoro się uporano z jej otwo-

żeniem, spostrzeżono z przerażeniem, że jest prawie pusta. Tylko w najniższej szufladzie znajdowało się trochę bilonu, gros zawartości kasy zniknęło wraz z naczelnikiem. Wiadomo było wszystkim, że na kilka dni przed zniknięciem Misiolka zażądał

około 20.000

zł. na wypłaty.

Skoro wiadomość o smutnym odkryciu rozeszła się po mieście, ludzie początkowo nie chcieli dać wiary. Rezultat rewizji podziałał jak grom z jasnego nieba.

Policja miejscowa rozpoczęła natychmiast energiczne śledztwo, które ustaliło, że przed samą ucieczką Misiolka spędził całą noc na hucznej zabawie w we sołem towarzystwie, a następnie zabraw

Król „krzyżówki”.

Pieniądze leżą na ulicy! Trzeba je tylko znaleźć!

Któżby pomyślał, że przez wynalezienie krzyżówki można zostać milionerem!... Oczywiście — dolarowym milionerem!

Mister Gelett Burgess, amerykański wynalazca krzyżówki, został nie tylko milionerem w ciągu bardzo krótkiego czasu, lecz jedną z najpopularniejszych i najslawniejszych postaci w Stanach Zjednoczonych.

Wszelkie wynalazki powstają zazwyczaj poza dziedziną właściwej twórczości wynalazcy. Tak samo było w tym wypadku.

Mister Burgess był tylko skromnym nauczycielem rysunków w szkole, lecz posiadał bardzo wiele ambicji i dążył do sławy oraz do bogactwa.

Gdy obrazy jego na wystawie w Montevideo nie zwróciły na siebie żadnej uwagi, młody karjerowicz przerzucił się na inne pole działania i został pisarzem, w dodatku humorystycznym, chcącym zaćmić sławę Marka Twaina! Ale jego humoreski mimo fascynujących tytułów i wyteżonej reklamy nie znalazły uznania wśród publiczności amerykańskiej.

Ale mister Burgess nie ustawał w pracy. Postanowił koniecznie zostać bogatym! Przed trzema laty wydał pierwszy zbiór krzyżówek, który rozszedł się w stu tysiącach egzemplarzy, wywołując sensację w świecie wydawniczym.

Cel został osiągnięty. Burgess zyskał sławę i teraz nie tylko rozważano jego krzyżówki, lecz czytano nawet humoreski konkurenta Marka Twaina!

Czy znalazły uznanie również jego dzieła malarskie — niewiadomo, w każdym razie jest rzeczą pewną, że największym powodzeniem cieszyły się krzyżówki.

Ostatnio Burgess otrzymał od pewnego poważnego przedsiębiorstwa wydawniczego zamówienie na powieść, w której treść urozmaicona będzie krzyżówkami.

Miejmy więc nadzieję, że zebrany w ciągu ostatnich trzech lat kapitał ulegnie poważnemu przyrośnięciu.

Ast.

O najpiękniejszy krawat

Na niezwykle pomysł wpadła włoska fabryka wyrobów jedwabnych Salterio w Como, dla pozyskania modeli pięknych krawatów.

Oto ogłosiła konkurs międzynarodowy na najpiękniejsze krawaty o trzech lub czterech barwach, przeznaczając na nagrody za najlepsze pomysły 100.000 lirów, z czego na pierwszą nagrodę przypada 10.000 lirów.

Termin konkursu upływa 15 maja 1927 roku. Prezesostwo jury konkursowego przyjął senator włoski Corrado Ricci.

Właściciel konkursu wydał pieniądze z kasy, wynajął samochód i odjechał nim w kierunku Bydgoszczy.

Młoda żona defraudanta, którą pozostawił na łasce losu, nie wiedziała nic o szalonym jego kroku. Za zbiegiem zarządcono pościg, który pozostał jednak bez pozytywnych rezultatów.

Istnieją dane, które pozwalają przypuszczać, że Misiolka uciekł do Gdańska, gdzie wsiadł na okręt i wyjechał w nieznanym kierunku.



Rozmaitości sportowe.

Talent żydów do pływania.—L'Auto znów pisze o polskim sporcie.—Cyfry z piłkarstwa Szwecji.—Rekord oferty w honorarium.—76-letni starzec wygrywa bieg pływacki.—Nowa gwiazda na horyzoncie bokserkim. Laureaci międz. ligi lotniczej.

Żydzi mają specjalny talent do pływania. Znana jest rzeczka, że chłopcy chasydscy we wszystkich miasteczkach świetnie pływają. Gdyby można ten cały materiał regulować i kształcić, narybek z mikw, basenów rytualnych, i rzeczek puścić na wody głębokie i stojące, pod fachowem kierownictwem trenerów, mogliśmy śmiało zdobywać rekordy. I tak mistrzostwo Polski dzierżą w wielu dyscyplinach pływacy żydowscy. Schönfeld, wychowanek w Krakowie i Krak. Makkabi zdobył dla Jutrzenki puchar. W Krakowie i Warszawie jest dużo dobrych pływaków żydów. Także Bielsko, Lwów i Wilno posiadają świetny materiał. Zagranicą pływacy żydzi są sławni. W Antwerpii, Wiedniu i Bernie mor. są rekordzistami światowymi tydzi.

Zawody pływackie w porcie praszkim w Warszawie urosły do niesłychanych rozmiarów w Paryżu. Jak do nosi „L'Auto“ odbył się w Warszawie bieg pływacki przez Wisłę. Temperatura wody była — 4 (sic). Kilka tysięcy osób przyglądało się zawodom, a w szczególności gubernator warszawski i całe ciało dyplomatyczne.

Francuski korespondent tak przesolił tę całą wodną imprezę, że dziwić się nie można, jeśli punkt zamrażania obniżył o kilka stopni Celsjusa.

Od czasu unormowania się stosunków piłkarskich w Szwecji reprezentacja narodowa rozegrała 123 mecze, z tego 61 odbyło się w kraju a 62 zagranicą. Podczas podróży do najrozmaitszych państw przebyto przestrzeń 60.700 km.

Najdalszymi ośrodkami, gdzie szwedzi występować byli: Włochy, Rosja i Jugosławia. Rozegrane w kraju 61 meczów zgromadziły w sumie 607.000 widzów, zagranicą liczba publiczności dosięga 900.000.

Największą ilość widzów (50.000) przypadła podczas meczu o mistrzostwo świata z Holandją na paryskiej olimpiadzie, najmniejsza na Łotwie (3.500). Podczas meczów międzypaństwowych, które zostały rozegrane w stadionie sztokholmskim w ogólnej ilości 39, liczba widzów dosięgała 510 tysięcy.

Dochoły ze wszystkich meczów wynosiły 26 miliardów austr. koron. Charakterystyczne pozatem jest, że 90 procent meczów rozegranych w kraju prowadził duński sędzia Westergaard.

Rekord oferty w honorarium uzyskał Tunney, mistrz świata w boksie, którego słynny manager amerykański Tex Rickards ofiarował milion dolarów za jego najbliższy mecz o tytuł mistrza świata wszystkich wag bokserkich. Na razie Tunney na jednym z ostatnich polowań (jest bowiem zapalonym myśliwym) omal nie utonął wraz z tą ofertą, wpadłszy do wody przy przebywaniu zamrażonego jeziora. A może jest to znowu zwyczajna reklama amerykańska przed ważnymi spotkaniami i jeszcze ważniejszymi dochodami.

76-letni starzec Hodkinson zwyciężył w biegu pływackim na rzece w An-

glii urządzonym w grudniu ub. r., pomimo silnego chłodu, wyłącznie dla starszych panów od lat 70. My — akurat w połowie tego wieku — w 35 roku życia jesteśmy już sportowo czyli fizycznie i duchowo, starcami. U nas start 40-letniego człowieka byłby niezwykle zjawiskiem. U nas „mądrzy“ i „poważni“ ludzie śmieją się z 30-letnich lekkomyślnych i wykolejonych sportowców.

Obiecującym i znanym już na terenie amerykańskim bokserem jest T. Munn. Zawadjacka jego postawa i potężne mięśnie wróżą mu wielką przyszłość. Marzeniem jego, jak oświadczył przedstawicielowi jednego z nowojorskich pism, jest spotkać się z mistrzem świata Gene Tunney'em. Nie tak to jednak łatwo zdobyć sobie sławę i uznanie nawet mając za sobą wszelkie warunki fizyczne na mistrza. Oto na przykład Tunney będzie musiał bronić swój zaszczytny tytuł przed pięściami przeciwnika. Ale jakiego? Oto pytanie na które sam Tunney w obecnej chwili nie jest zdolny odpowiedzieć. Mówiono głośno, że najbliższym jego przeciwnikiem będzie Delaney, lecz znowu o tym cicho. Na faworyta wysuwają sfery sportowe ex-mistrza Dempsey'a, który ponoć trenuje się zawzięcie.

Odnaczenia międz. ligi lotniczej za rok 1926 zostały przyznane nast. lotnikom: Francja — Pelletier d'Oisy, Anglja — Allan Cobham, Hiszpanja — Mjr. Franco, Japonja — Mjr. D. Abe, Włochy — Mjr. Bernardi, Belgja — pułk. St. Zjednoczone — J. Short, Szwajcarya — Mittelholzer, Portugalia — Mjr. de Beires. A Polska i kapitan Orliński?

Walne zgromadzenie Ł. Z. O. P. N. wypowiedziało się przeciwko Lidze.

Lódź, 7 lutego.

W niedzielę odbyło się dokończenie ogólnego zebrania Ł.Z.O.P.N. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono do wyborów zarządu, który się sformował w następujący sposób: prezesem został kap. Zabłocki, wiceprezesami pp. Krachulec i por. Libert, sekretarzem p. Piątkowski, skarbnikiem p. Dancygier, następnie pp. Skibiński, Rękowski, Głazewski, Wajcman, Pawlak i Konopka,

jakto kapitan związkowy.

Do wydziału gier i dyscypliny pp. Ulrich, Szulzyngier, Kanpf, Hertel, Benke, Rebański. Do komisji rewizyjnej pp. Dresler i Lindner.

Walne zgromadzenie większością głosów wyraziło się przeciw „Lidze“. Z ramienia Ł.Z.O.P.U.-u do Krakowa wyjadą pp. Konopka, Malinowski i kpt. Zabłocki. Zebranie zamknięto o godzinie 7-ej wieczorem.

Terminy zjazdów i walnych zgromadzeń

Walne zebranie W.Z.O.P.N. odbędzie się 20 b. m. Konferencja w sprawie „Ligi“ klubów A, B i C klasowych odbędzie się 14 b. m. o godz. 20-ej. Walne zebranie podokręgu radomskiego W.O.Z.P.N. odbędzie się 6 b. m. w Radomiu.

Walne zebranie P.Z.L.A. naznaczone na 12 i 13 b. m. w Warszawie.

Walne zebranie P.Z.P.N. odbędzie się w dniu 25 i 26 w Krakowie.

Walne zgromadzenie klubów „Jigowych“ naznaczone na 27 b. m. w Krakowie.

Walne zgromadzenie polskiego związku lawn-tennisowego odbędzie się w dn. 20 marca w Warszawie w lokalu Z. Z.

Walne zebranie związku związków naznaczone na 27 marca.

Walny zjazd towarzystw ciężko-atletycznych odbędzie się w dniu 10 kwietnia w Łodzi.

Zjazd dziennikarzy sportowych naznaczone na 11 kwietnia w Warszawie.

II-gi kongres sportowy odbędzie się 9 i 10 kwietnia w Warszawie.

Mecz ping-pongowy Ł.K.S.—Hakoah 6:0.

Lódź, 7 lutego.

W sobotę w lokalu Ł.K.S. odbyły się zawody ping-pongowe pomiędzy Ł.K.S. a Hakoahem z wynikiem 6:0. Wyniki poszczególnych hspotkań są następujące: Feja — Kauptman 22:20, 21:10, 21:12. II para Kleiman — Korcelli dała wynik 13:21, 17:21, 10:21, III para Radomski — Strykowski 21:6, 21:11 i 23:21, Brzeski

— Kahan 21:15, 21:12, 21:6. Kozielski — Podlasiak 21:7, 21:17, 23:21.

W ostatniej, a zarazem najciekawszej grze Stolarz — Segal. Pierwszą partję wygrywa Segal ku uciesze swoich zwolenników, lecz w drugiej przegrywa 21:13 i 21:12. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała zwycięzców.

Wyniki piłkarskie na Górnym Śląsku.

Ostatnio na Górnym Śląsku rozegrano następujące zawody w piłkę nożną: Kolejowy K.S. — I Tarnowskie Góry 8:3. Naprzód Lipiny — Ruch (Wielkie Hajduki) 5:3 (2:1). Ruch z kółkami rezerwowymi, natomiast Lipiny w pełnym

składzie, gra ze względu na rozmiarkowanie boisko stała na niskim poziomie. Lipiny w tegorocznych mistrzostwach prawdopodobnie odegrają bardzo poważną rolę. 06 Mysłowice — Slavia (Ruda) 4:4 (2:2).

Z pobytu naszych narciarzy w Szwajcaryi.

Ilustracja przedstawia miejscowość Klosters, gdzie nasi narciarze Andrzej Krzeptowski, Siczka-Gasienica i Władysław Żytkowicz brali udział w konkursach skoków.



Wuj zabił siostrzeńca 44 rany w ciele ofiary.

Jeden z zamożniejszych gospodarzy wsi Pigłowice, w pow. śremskim, Franciszek Szafranski zbudzony został zaciekiem tem ujadaniem psa.

— Może pożar... lub złodziej? Szafranski wyskoczył z łóżka i — porwawszy za kij — wypadł na dwór.

Budynki stoją całe, nigdzie śladu ognia. Pies jednak szczeka nieustannie, zachrypł aż z wściekłości, rzucając się w stronę stodoły.

Szafranski rozgląda się; w jasnej poświacie księżyca, nie podejrzanego.

— Burek, do no... — nie dokończył. Z za węgla stodoły wysunęła się jakaś zgięta pod ciężarem worka postać, która — oganiając się przed psem — szybko podążyła w stronę pola. Złodziej.

Gospodarz kij w garści mocniej ścisnął i pogonił za złoczyńcą. Dopadł go. Jedno uderzenie, drugie, złodziej padł na wznak, nieżywy. Błade światło księżyca oblało mu twarz.

— Wołtek! Nieludzki syk wydarł się Szafranskiemu gardła.

Wołtek, dwudziestopięcioletni siostrzeniec jego Wołtek Wichlacz złodziejem! Szafranski zapamiętał się.

Rzucił się na trupa i waląc go gruda zmarniętej ziemi, zmasakrował całego do niepoznania.

Jak wykazały oględziny — na ciele zabitego były 44 rany cięto - tłuczone. Widząc bezkształtną masę, zabójca opamiętał się. Policja, sąd kryminalny.

Rozglądając się dookoła, Szafranski

wykopał dół i wrzuciwszy weń trupa, przysypał ziemią.

Zmęczony wrócił do domu.

Po kilku dniach Szafranski udał się na posterunek policji i zameldował, że kopiąc dół na lodownię, natrafili na trupa nieznanego mężczyzny. Wszczęto dochodzenie i wkrótce podejrzenie o zabójstwo padło na Szafranskiego; wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się.

Osadzono go w więzieniu.

Ojciec zamordował córkę,

która stanęła w obronie uduszonej przez niego matki.

Lęczycza, 7 lutego.

Mieszkańcy Lęczycy wstrząśnięci zostali ohydny morderstwem popełnionym przez niejakiego Piotra Olejniczaka, woźnicę, na osobie jego 18-letniej córki.

Olejniczak, powróciwszy pijany do domu w nocy rzucił się na żonę, powalił ją na łóżko i usiłował udusić.

Krzyki przerażenia kobiety zbudziły córkę, którą stanęła w obronie matki. Dziewczyna, widząc groźną postawę ojca, usiłowała wydostać się z mieszkania, lecz Olejniczak nie chciał jej wypuścić.

W traktacie szamotaniny się z córką porwał nagle siekierę i zamierzył się na nią.

Napady na ulicach Berlina.

Berlin, 7 lutego.

W ciągu dnia wczorajszego dokonano dwóch śmiałych napadów rabunkowych w biały dzień na ulicach Berlina. W jednym wypadku jakiś bandyta napadł na woźnego pewnego banku i wyrwał mu tekę z zawartością 9 tysięcy marek. W pościgu bandyta rzucił tekę z pieniędzmi, jednak nie zdołano go schwytać.

W centrum Berlina nieschwytani na razie sprawy napadli na bankiera Bernsteina, liczącego 75 lat i zasypawszy mu oczy pieprzem, obrabowali go.

POTEŻNE 3 SŁOWA

Hans Heinz Ewers
Conrad Veidt
Student z Pragi

CASINO

Dzisiaj i dni następnych

Dzisiaj i dni następnych

epokowy film z Kategorji słynnego „J'accuse“, bohaterka epopea najczystszej miłości, wykwitłej wśród buki pękających bomb podczas zawieruchy wojennej roku 1914-1918

PARADA ŚMIERCI

(Wielka Parada)

Obraz, który wywołał Konflikt dypl. pomiędzy St. Zjednoczonymi a Francją Niemcami.

Pełne groźnego realizmu momenty z niedawno minionej wojny!

Specjalnie dostosowana do obrazu ilustrację muzyczną wykonana powiększona orkiestra łącznie z oryginalnym chórem rosyjskim „ZIELONA PAPUGA“ który odśpiewa ogólnie znane wojenne piosenki krajów koalicyjnych!

Początek o godz. 4.30.

Początek o godz. 4.30.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów i gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22 89
przy przystanku tramw. pabjanickich),
przyjmując chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mo-
czu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje,
opatrunki,
Porada 3 złote.
— Wizyty na miesiąc. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcową.
Zęby sztuczne, korony złote, platynowe
i mosty. Roentgen.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Do wynajęcia
2 pokoje
frontowe
skromnie
umeblowane
Andrzeja 43 m. 13

Lekarz - dentysta
F. HOROWICZ
przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294.
codziennie od godz.
2-7 wiecz.

Zaginął
buldog
suka maści bronzow-
wej, uszy i ogon
odcięte.
Upraszam o odpro-
wadzenie za wynag-
rodzeniem ul. Zie-
lona Nr. 9 do gos-
podarza.
Nieprawy właściciel
będzie sądowo
scigany 9

Łóżka
metalowe, mate-
race duciane i
wyściełane, wóz-
ki dziecięce, u-
mywalki najdo-
godniej naj-
taniej
w składzie fabr.
„Dobropol“
Piotrkowska 73
w podwórku.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanie — bo w prywatnym mieszk.

Dr. med.
L. PRYBUŁSKI
Zawadzka 14
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne
włosów, wenerycz-
ne, moczołociów
leczenie światłem
Lampa kwarcowa
promieniami
rentgena.
Przyjmuje od 9-
1 od 5-8
Dla pań od 4 —
Oddzielna pocze-
kalnia.

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne
włosów, wenerycz-
ne, moczołociów
Leczenie szlucz-
nym światłem w
zynielem
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
i od 5-8 w.

Dr. med.
BRAUN
Poludniowa 28
tel. 40-26
Specialista chorób
skórnych i wene-
rycznych Leczenie
światłem, (Lampa
kwarcowa
Przyjmuje
od 9 do 11 rano
i od 5 — 8 w.

ogłoszenie.
Komornik przy Sa-
dzie Okręg. w Łodzi
Stanisław Dulkowski,
skł. zam. w Łodzi,
przy ul. Gdańskiej
№ 6 na zasadzie
art. 1030 Ust. Post.
Cyw. ogłasza, że
w d. 14 lutego 1927
r od g. 10 rano w
Łodzi, przy ulicy
Gdańskiej pod № 24
odbędzie się sif-
ers. przez licytację
ruchomości, należą-
cych do Icka Lan-
dau i składających
się z różnych me-
bli, ocenionych na
sumę 64) zł.
Łódź, d. 13, 1927r.
Komornik:
Dulkowski.

Ogłoszenia drobne

**Kupno
sprzedaż**

Obuwie trwałe,
zgrabne, tanie
na raty. „Kredyt“
Nawrot 15. I p. X

Tanio na wyplatę
obuwie, Pił-
kowska 37, w po-
wórze 3 e weście.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI**
Tel. 27-81.
Specjalista cho-
b. uszu, nosa, gardła
i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Na raty
Materiały bawe-
niane, wełniane
jedwabne
M. BORTNER
Piotrkowska 114
(sklep frontowy).

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona 26
Telefon 45-49
Chor. skórne
i weneryczne.
Przyjm. od 3-9/2
12-2 i od 7-8 w

Dr. med.
STUPEL
Szkołna 12
Choroby włosów,
skórne, weneryczne
leczenie prom.
Roent-
gena i lampą kwar-
cową, od 12-3 i od
6-9 w.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrówy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrówy (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Reklamsów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej